

## POLITYKA

rzucił wyznawanej ideologii. Symbolem takiej postawy było tworzenie konkurencyjnego harcerstwa, czyli „drużyn walterowskich” (ich patronem był sowiecki komunista Karol Świerczewski, który w 1920 roku przybył z Armią Czerwoną zdobywać Warszawę i podpalać cały świat). I później, w połowie lat 60-tych XX wieku, gdy Kuroń razem z Karolem Modzelewskim napisali osławiony „List otwarty do członków PZPR”, nie było w nim widać jakiegokolwiek odejścia od zbrodniczej ideologii „walki klas”. Autorzy krytykowali bowiem partię komunistyczną w PRL, ale z pozycji dogmatycznego marksizmu, dopominając się głośno o konsekwentne wprowadzenie bolszewizmu w Polsce. Stąd w tym manifestie mowa o „radach robotniczych”, uzbrojonych bojówkach robotniczych, likwidacji resztek własności prywatnej, przeprowadzeniu kolektywizacji rolnictwa. Za „jedyną szansę rozwoju rewolucji” uznali „wysunięcie klasowego programu robotniczego”. Gdyby aż taki skrajnie komunistyczny program był w Polsce realizowany, mielibyśmy tu wówczas nie siemienne czasy Gomułki, lecz Chiny Mao Tse Tung a z jego „rewolucja kulturalną” czy Albanii Enwera Hodży (który po zabiciu ostatniego księdza oznajmił, że Albania jest pierwszym ateistycznym państwem w świecie).

Kuroń się tego nie wypierał, bo przecież nie mógł. Co więcej, z rozrzwinięciem wspominał, że nawet kochać nie umiał tak po prostu, po ludzku, bo jego miłosne wyznania brzmiały, jak z tekstów Sławomira Mrożka: „kocham cię prawie tak bardzo jak partię”. I z dumą wspominał: „byliśmy młodą gwardią proletariackich mas”. Jak na faceta dobrze po trzydziestce, to trudno uznać to tylko za grzechy młodości.

Później zaś była już tylko umiejętnie budowana legenda, że oto mamy w Polsce „wielkiego wychowawcę”, który wie wszystko, zna się na wszystkim i daje nam z siebie wszystko. Przypisano Kuronowi wiele nienależnych zasług, czyniąc z niego wręcz nadludzką postać, herosa bez skazy, który nigdy się nie myli. A przecież i jego rola w tworzeniu opozycji przedsierniowej była inna, niż się na ogół przypuszcza (przecież KOR nie był jedyną opozycyjną organizacją), podczas strajków w sierpniu 1980 roku przypisywał sobie autorstwo Wolnych Związków Zawodowych, których przecież nie tworzył i był autorem dziś już zupełnie zapomnianego pomysłu, aby z początkiem 1982 roku, w stanie wojennym, popchnąć zapalczywą młodzież do absurdałnego powstania!

Od 1992 roku Kuroń konsekwentnie opowiadał się przeciwko ujawnieniu tajnych współpracowników tajnych służb PRL. Był symbolem Polski, jaką usiłowała zbudować nam spółka: Tadeusz Mazowiecki z Czesławem Kiszczakiem - uwłaszczony nomenklatury, oszukanej „Solidarności”, nierozliczonych zbrodni i tandetnej propagandy o prawach, wolności i wartościach. A nad wszystkim unosiły się opary alkoholu, był to bowiem ulubiony napój Jacka Kuronia, który prawie do końca nosił przy sobie termos z „herbatką”.

\*\*\* \*\*

Polska Kuronia to Polska pijana, czyli łatwiejsza do omamienia i ponownego zniewolenia. My chcemy jednak żyć normalnie, bez złudzeń, wywoływanych mocną, wyskokową „herbatką”. Pijana Polska to nie nasza Polska. Pewne podziały są wyraźne i należy je jeszcze wzmacniać, aby odróżnić prawdę od fikcji, normę od odchylenia i dobro od zła.

## SPOŁECZEŃSTWO - SPOŁECZEŃSTWO - SPOŁECZEŃSTWO - SPOŁECZEŃSTWO

**Dawno minęły te czasy, gdy w cywilizowanych państwach, a więc opierających swe rządy na prawie, funkcjonowały obok siebie względnie niezależne trzy ośrodki władzy: władza ustawodawcza, wykonawcza i sędziowska. Do tradycji sięgającej czasów, kiedy to lud rzymski wyrażał swymi nastrojami poparcie lub niezadowolone z władzy patrycjuszy, nawiązuje w swych korzeniach kolejna - czwarta władza reprezentująca, jak się zwodniczo określa tzw. opinię publiczną, posiadająca od co najmniej dwóch stuleci swój potężny oręż w postaci - prasy.**

Dziś mówimy raczej o mediach, bowiem oprócz prasy i radia największy wpływ na świadomość ludzi posiadała bez wątpienia telewizja. Można domniemywać, że od czasu pojawienia się słowa drukowanego zachwiał się tradycyjny podział władzy, ustępując ostatecznie aktualnemu szczególnie dzisiaj, nowemu porządkowi, który określany bywa jako: rząd, kasa, prasa.

Gdy po władzę w Rosji sięgnęli bolszewicy, prasa - obok terroru - stała się podstawą sprawowanej przez nich władzy. Dowodzi tego choćby fakt, że dekret Lenina o prasie (z 27 października 1917 r.) poprzedzały zaledwie trzy wcześniejsze, mianowicie: dekret „o ziemi”, „o pokoju” i „o utworzeniu rządu robotniczo-rolniczego”. Zatem był to, co warto zapamiętać, czwarty z kolei dekret (!).

## Czwarta władza

Może to przypadek, ale dowodzi wagi sprawy, tym bardziej, że już wcześniej Lenin całą swoją kontrabandę złota, które przywiózł w zapieczętowanym przez Niemców wagonie, przeznaczył nie na zakup amarat, lecz na zakładanie tytułów prasowych, których na etapie przejmowania władzy bolszewicy posiadali około 70, zaś ich nakład przewyższał znacznie nakład prasy związanej ze starym porządkiem. Zauważmy przy tym, że robotnicy i chłopcy byli na ogół niepiśmienni. Gdyby ktoś się jeszcze dziwił, jak to było możliwe, że garstka wyrotowców mogła rozłożyć legalną władzę, mającą na usługach najbardziej bodaj restrykcyjny w owych czasach system policyjny - słynną Ochranę, warto wiedzieć, że zanim wybuchła Rewolucja Francuska (pierwotnie bolszewickiej rewolucji) i rozszalała się terror gilotyny, Francję załapały

Tadeusz J. Regiewicz

## CZWARTA WŁADZA

miliony pism i broszur, w których z upodobaniem i na własną zgubę rozczytywała się szczególnie szlachta.

Niezależnie od istniejącego ustroju, media, w tym prasa, odgrywały i odgrywają niezwykle doniosłą rolę w procesie „komunikowania się” władzy ze społeczeństwem. W okresie PRL, rola ta sprowadzała się niestety głównie do propagandy i indoktrynacji. Funkcjonowała też czujna i

osadzonym wprawdzie na pluralizmie poglądów i przekonań, niemniej czerpiącym swe pryncypia z katalogu uznanych powszechnie „praw człowieka” i humanistycznej frazeologii.

Jak jest, widzimy. Dawną indoktrynację zastąpiono z nawiązką ordynarną manipulacją, miejsce cenzury zajęła poprawność polityczna, wypychająca się dziś bez oporów w niemal każdą dziedzinę życia. Można bez

porzucając resztki pozorów obiektywizmu - stały się prawie wyłącznie (choć daremnie) tubą propagandową Platformy Obywatelskiej i strażnikiem tradycji okrągłostołowych oraz esbekkich układów.

## Obcy kapitał i oaza wolnego słowa

Problem mediów, zwłaszcza prasy, stał się szczególnie niepokojący, gdy na polskim rynku prasowym pojawili się, niczym przysłowiowa szarańcza, zagraniczni inwestorzy a wraz z nimi prasa „polskojęzyczna”, czyli oficjalna agentura wpływu. Dzisiaj prawie wszystkie dzienniki i gazety lokalne są w rękach obcego kapitału, który dyktuje, co i jak należy pisać, kogo niszczyć i kogo popierać. Polska niezależna prasa, reprezentująca polski punkt widzenia na sprawy, które są dla nas ważne wraz z dostępną jeszcze w sprzedaży publicznej prasą katolicką, stanowią w tym oceanie jedynie małą kroplę. Niedawna, szczęśliwie chwilowo zażegnana, afery związana z próbą sprzedaży pakietu większościowego Ruchu, stanowić miała ostateczny zamach na wolność słowa w Polsce. Oznaczać to mogło całkowite pozbawienie Polaków własnej niezależnej prasy i nadejście czasów, w których - jak pisał Nicolas Gomes Davila - przeżyje tylko to, co umie pętać...

Zjawiskiem opatrnościowym i wyjątkowym, dla tego osobliwego pejzażu świata mediów, jawi się katolicka rozgłośnia ojców redemptorystów, czyli „Radio Maryja” z Torunia, wraz z telewizją „Trwam” i „Naszym Dziennikiem”. Powstałe z natchnienia serca i wiary w moc dobra - dzieło ojca Tadeusza Rydzka, jego współpracownicy i szerokiej rzeszy wiernych słuchaczy, zdaje się ratować skutecznie to, co wydawało się już na zawsze utracone. Przede wszystkim możliwość swobodnego wypowiedzenia się w sprawach istotnych dla narodu, państwa i zwykłego człowieka.

\*\*\* \*\*

Przewijające się na antenie Radia Maryja, telewizji i gazety akcenty autentycznej, choć momentami siemiennej troski o sprawy polskie, w zestawieniu z żarliwą modlitwą i słowem Bożym, wbrew niewyobrażalnej nagonce, jaka towarzyszyła temu dziełu od samego początku, legły u podstaw fenomenu tego wielkiego dzieła. Fenomenowi, który - jak pokazały ostatnie wybory parlamentarne i prezydenckie - przełamał również skutecznie monopol potężnych mediów liberalnych. Fenomenowi, który sprawił, że władza - przynajmniej w części - powróciła do narodu. A wraz z nią nadzieja.



Zjawiskiem opatrnościowym i wyjątkowym, dla tego osobliwego pejzażu świata mediów, jawi się katolicka rozgłośnia ojców redemptorystów, czyli „Radio Maryja” z Torunia, wraz z telewizją „Trwam” i „Naszym Dziennikiem”. Powstałe z natchnienia serca i wiary w moc dobra - dzieło ojca Tadeusza Rydzka, jego współpracownicy i szerokiej rzeszy wiernych słuchaczy, zdaje się ratować skutecznie to, co wydawało się już na zawsze utracone. Przede wszystkim możliwość swobodnego wypowiedzenia się w sprawach istotnych dla narodu, państwa i zwykłego człowieka.

Fot. Prawy.pl

wszecchobecna cenzura, gwarantująca, że nie mogła ujrzeć światła dziennego - w oficjalnym obiegu - żadna niezależna krytyka i jakiegokolwiek nieprawnomyślny pogląd.

## Poprawność polityczna zamiast cenzury

Istniała uzasadniona nadzieja, że w wolnej Polsce społeczeństwo znajdzie w mediach swego sprzymierzeńca. Nowy porządek ustrojowy wyłaniał się bowiem w opozycji do zniewolenia, przemocy i wulgarnego ateizmu, stanowiących realność czasów komunizmu. Na dodatek, demokracja, zgodnie z wypracowanymi w wolnym świecie standardami, wyznaczała mediom rolę instytucji niezależnego arbitra, gwarantującego względną higienę życia publicznego, czyli coś, co można nazwać umownie „ładem moralnym”,

większego błędu stwierdzić, że media w Polsce, zamiast roli arbitra, do którego są powołane, przyjęły dla siebie samozwańczo wyłącznie rolę władzy. I tak np.: „Gazeta Wyborcza” z towarzyszeniem skoliżonych rozgłośni radiowych i drapieżną TVN z zadziwiająco skuteczną ingerencją do niedawna w życie polityczne państwa, zaś urbanowe „Nie” bezkarnie sztydzi ze wszystkiego, co polskie i katolickie oraz rozstawia po kątach towarzyszy z dawnej kompartii. „Tygodnik Powszechny” będący w istocie tygodnikiem „katolickim” dla niewierzących, z pozycji samozwańczego piedestału poucza Kościół, jak należy wyzbywać się tryumfalizmu i z której strony oczekiwać nadejścia „wiosny Kościoła”. Szczególnie niechlubną kartę, nasze „niezależne” media zapisały w okresie niedawnych kampanii wyborczych, w których -

ZAJRZYJ NA:

prawica.net  
miejsce dyskusji polskiej prawicy